

ORGAN PRASY POLSKIEJ



PARTYI (SOCYALISTYCZNEJ)

Nr. 13

GAZETA

Rok 21.

ROBOTNICZA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, wtorek 31 stycznia 1911

Na wszystkich pocztach w Niem-
cach kwartalnie 1,35 mk.
U kolporterów kwartalnie 1,50
Z ekspedycji pod opaską 1,95
Za granicą (z wyjątkiem Austrii) 3,00
Pojedynczy numer 10 fen.
Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 15 fenigów.
Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza”, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza”, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej” znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Binieckiewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach

Darowizna za wywóz zboża.

W roku 1894 zniesiono w Niemczech t. zw. dowód tożsamości, jaki koniecznym był przy wywozie zboża z zagranicę, a zaprowadzono natomiast t. zw. rewersy cłowe. Dzięki tym rewersom dopięto, że ceny zboża w Niemczech są na ogół odtąd wyższe od cen wszechświatowych od wysokość cło. Sprawa z temi rewersami cłowymi, które noszą właściwie nazwę „świadectw przywozowych” ma się następująco: Gdy podczas kanclerstwa hr. Caprivi’ego obniżono cła na zboże z 50 na 35 marek na tonie, to rzecz jasna, że się to bardzo nie podobało junkrom. Aby im zamknąć gębę, zdecydowano się na zniesienie t. zw. dowodu tożsamości. Opierał on się na tem, że częstokroć obce zboże przywożono do Niemiec, lecz nie aby je spoznać na miejscu, tylko aby je następnie wywieść dalej, np. zboże rosyjskie, które sprzedawano do Anglii. Lub też tak się działo, że w niemieckich młynach wyrabiano mąkę ze zboża obcego, aby ją potem sprzedać zagranicę. W wypadkach takich zwracano cło, ale wtedy tylko, jeżeli udowodniono, że wywożone zboże jest rzeczywiście obcego pochodzenia. W roku 1894 postanowienie to skasowano, udowodnienia tożsamości już więcej nie żądano, lecz każdy, kto z Niemiec wywozi zboże z zagranicę, niezależnie od tego, czy zboże to jest pochodzenia krajowego lub obcego, otrzymuje od władzy celnej zwrot cła. Wprawdzie władza celna nie płaci je gotówką, lecz wystawia właśnie t. zw. „świadectwa przywozowe”. Świadectwami takimi można następnie uiszczać cło, jeżeli przywozi się do Niemiec pewne określone towary (kawę, naftę). Jeżeli więc kto wywiezie zagranicę tonę pszenicy, to otrzymuje „świadectwo przywozowe” na 55 marek; może on je sprzedać kupcowi, który sprowadza np. kawę z zagranicy i kupiec ten zamiast gotówki uiszcza cło za kawę temi świadectwami. W gruncie rzeczy sprowadza się cała ta procedura do tego, że kto z Niemiec wywozi zboże, ten otrzymuje z kasy urzędu celnego wysokość cła za to zboże, czyli że mamy w Niemczech premje wywozowe za zboże. Jest to innemi słowy darowizna, jaka spływa do kieszeni junkrów, sprzedających zboże na wywóz zagranicę.

Jakie są następstwa tego chytrego systemu? Jeżeli np. w Niemczech cena pszenicy nie jest o pełne 55 mk. wyższą jak zagranicą — powiedzmy, że jest ona wyższą tylko o 20 mk. — wówczas opłaca się handlarzowi kupować pszenicę w Niemczech i wywozić ją zagranicę. Traci on wprawdzie na każdej tonie 20 mk., lecz władza celna za każdą wywiezioną tonę płaci mu 55 mk., tak że ostatecznie zyskuje on na czysto 35 marek. Wywóz zboża z Niemiec zagranicę trwa też tak długo, dopóki cena w Niemczech jest wyższą od ceny wszechświatowej o wysokość cła. Wówczas dopiero wywóz ustaje, gdyż nie przynosi on już więcej korzyści.

W ten właśnie sposób, dzięki istnieniu rewersów cłowych, udało się agrariuszom, że cena zboża w Niemczech jest na ogół wyższą od ceny wszechświatowej o wysokość cła. Wiadomo jednak, że Niemcy nie są w stanie wyprodukować w kraju tyle zboża, ile potrzeba dla żywienia ludności, wobec tego zmuszone są sprowadzać znaczne ilości zboża zagranicznego. Czyż wobec tego nie jest wprost potwornem, że zboże krajowe wywozi się zagranicę, jedynie w tym celu, aby cenę sztucznie wyśrubować!

Przytem zaznaczyć należy, że wywóz zboża z Niemiec coraz więcej się wzmaga. Pogląd na to zyskujemy z sum, wypłacanych ze skarbu państwa na owe „świadectwa przywozowe”. Od roku 1894, chwili wprowadzenia tych świadectw, uiszczono cło „świadectwami przywozowymi”.

w roku	tysiący marek
1894	6 756
1895	7 124
1896	7 540
1897	10 900
1898	15 932
1899	20 130
1900	22 199
1901	15 038
1902	14 933
1903	21 357
1904	31 381
1905	38 519
1906	56 744

w roku	tysiący marek
1907	53 956
1908	99 262
1909	100 373
1910 do końca listopada	111 000

W ciągu zatem siedemnastu lat agrariusze pobrali ze skarbu państwa darowizny za wywóz zboża **olbrzymią sumę 700 milionów marek**, którą trzeba było zapłacić z pieniędzy podatkowych, wyciągniętych z kieszeni ludu pracującego. System „świadectw przywozowych” winien jest, że na przeprowadzenie uchwalonego w roku 1902 w zasadzie zabezpieczenia wdów i sierot nie zebrano dotychczas ani feniga. Całą nadwyżkę ze zwiększonych ceł zbożowych, jakimi lud robotczy obarczyła taryfa cłowa z roku 1902, polknęli agrariusze niemieccy i polscy.

Z owej sumy 800 milionów darowizny zbożowej pewna część spłynęła do kieszeni polskich junkrów w Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich. Bardzo oni też są radzi z istnienia rewersów cłowych, bo robią na nich świetne gieszeft. Zboże, szczególnie żyto masowo wywozi się z Poznańskiego np. do Królestwa Polskiego, gdzie robi ono konkurencję tamtejszym junkrom polskim. Lecz nasi junkrowie: na to nie zważają, byleby tylko jak najwięcej obłowić się groszem ludowym. Organizacje gospodarcze junkrów naszych, zarówno w Ks. Poznańskim jak i w Prusach Zachodnich, wypowiedziały się za dalszym utrzymaniem „świadectw przywozowych”, no i oczywiście Koło polskie w parlamencie niemieckim zastosuje się do tego dokładnie. Przypominamy tylko, że gdy w roku 1909 posłowie socjalno-demokratyczni w związku z naprawą finansową postawili wniosek o skasowanie rewersów cłowych, to Koło polskie do żądania tego nie przyłączyło się, mówca Koła polskiego, „kochany brat” Kulerski ani słówkiem nie potrafił o „świadectwa przywozowe”. W ten sposób milczeniem Koło polskie dało do zrozumienia, że nie godzi się na zniesienie rewersów cłowych.

Koło polskie i w nowym parlamencie będzie nadal uprawiało taką politykę bronięcia kieszeni junkrów polskich ze szkodą dla robotczego ludu polskiego, który przez pobierane od niego podatki musi się również łożyć na wypłacanie junkrom ze skarbu państwowego darowizny zbożowej.

Precz z darowizną zbożową!
Precz z Kołem polskiem, które jej broni!

Robotnik polski będzie musiał o tym nikczemnym systemie pamiętać przy nowych wyborach do parlamentu niemieckiego, żądając zniesienia go. Będzie mógł dać temu wyraz przez oddanie swej kartki wyborczej na kandydata partii socjalno-demokratycznej, która system darowizny zbożowej, jako wysoce szkodliwej dla ludu robotczego, bo podrażającej mu chleb powszedni, do upadłego zawsze zwalczała.

Ucisk narodowy w Prusiech
a Koło polskie.

Lipsk, dnia 25 stycznia 1911.

25 lat upłynęło jak sławetny Bismark „zjadacz polaków” rozwinął swą działalność za pomocą komisji kolonizacyjnej w Prusiech. Junkier ten był przekonany, że jedynym wrogiem politycznym w Prusiech jest szlachta polska. Na lud polski Bismark wcale nie zwracał uwagi, przedstawiał sobie tak robotnika jak i chłopca za jakiegoś zahukane i potulne zwierzę. To też plan jego był wydziedziczyć szlachtę polską, wykupić od niej ziemię i osadzić na niej chłopów niemieckich. Ale bardzo grubo się na tem omylił ów junkier brandenburski, bo

narodowość polska nie opiera się na szlachcie, tylko jedynie na ludności miejskiej i wiejskiej, która stanowi jedyną ostoję narodu polskiego, zaś szlachta gwiżdże sobie na narodowość, do której należy, sprzedając za judaszowe srebrniki komisji kolonizacyjnej swoje grunta. To też Bismark otrzymał wręcz przeciwne rezultaty. Rząd pruski wydał do roku 1908 350 milionów marek na komisję kolonizacyjną, która nabyła 325 993 hektarów ziemi i osadziła zaledwie 11 957 kolonistów; ziemi tej kupiono 1/3 część z polskich rak a 2/3 z rak niemieckich. Niebawem zmiarkowali junkrowie pruscy, że można świetnie

interesy robić, sprzedając swoją ziemię rządowi, ten zaś męśiał skupować i płacić za to wielkie sumy, ponieważ junkrzy grozili, że sprzedadzą w razie przeciwnym swoje majątki polskiem bankom, które powstały za działalność komisji kolonizacyjnej. Powstała też wtedy wielka konkurencja przy skupowaniu ziemi, ceny gruntów podskoczyły w górę i podniosły się aż o 100 proc. Biurokracja stworzona ku temu spuściła wnet owe 350 mil. marek, a polaków nie potrafiła zgiermanizować; więc musiała znaleźć nowy środek, aby przekonać żywioły polakożercze o potrzebie wymuszenia na rządzie nowych milionów. Takim właśnie środkiem było

wyłączenie przymusowe.

W roku 1908 rząd pruski wymierzył swe nowe brutalne zamachy przeciw ludności polski: wyłączenie przymusowe i zakaz języka polskiego na zebraniach publicznych. Chodziło bowiem o prawa wyjątkowe przeciw polakom, które były w sprzeczności z konstytucją ogólną państwową jak i z konstytucją pruską. Ale sejm, który się składa przeważnie z junkrów pruskich, polknął takie pogwałcenie konstytucji jak szperkę. Jest to właśnie przykład lassalowskiego określenia, według którego kwestje konstytucyjne są kwestjami siły. Junkrowie mają siłę, więc świstek papieru, jakim jest konstytucja, nie powstrzymuje ich od tego, co uznają za zgodne z swoimi interesami. Dobro państwa, na jakie się powołują, jest tylko ideologiczna osłonka

brudnych interesów kastowych.

Zaś nasi patrioci narodowo-demokratyczni zamiast wystąpić z krytyką na rząd, to oni lamentowali, że rząd pruski narusza własność prywatną i zasady nietykalności osobistej a sankcjonuje socjalizm. Słusznie też powiedział w parlamencie poseł Ledebour, że cała własność prywatna a przedewszystkiem własność ziemską powstała drogą brutalnego bezprawia a z socjalizmem wyłączenie pruskie ma tyle wspólnego, co czyni rzeczinieszką. Rząd pruski przemocą odbiera ziemię polskiemu Jachowi, aby ją oddać niemieckiemu Frycowi. Przy tej operacji nie rozchodzi mu się o uszczęśliwienie Frycy, ale tylko o korzyści dla siebie i dla swoich pupiłków junkrów. Prasa polska, stojąca na usługach szlachty, zajmowała się tylko wyłączeniem, zapominając

o zamachu na życie publiczne.

Tymczasem ten zamach był stokroć groźniejszym, bo zakaz języka polskiego na zebraniach publicznych zabija niemal całe życie polityczne narodu polskiego. W szkołach polskich zaprowadzono język niemiecki usuwając język ojczysty, nauczycieli polskich przeniesiono w okolice niemieckie a zaś nauczycieli niemieckich w okolice polskie, niezrozumiejących ani słowa po polsku. Skutki tego są takie, że dzieci nie są w stanie się nauczyć czytać i pisać, nie znając gruntownie języka niemieckiego. Ale na tem właśnie zależy szlachcie tak polskiej jak i niemieckiej, ponieważ robotnik nie umiejący dobrze pisać i czytać ani po polsku ani też po niemiecku nie może dojść do oświaty a to właśnie jest na rękę klasie panującej. Bo im robotnik ciemniejszy, to im w kieszeni jaśniej. A więc

Koło polskie zamiast bronić narodowości polskiej

w parlamencie czy w sejmie, to ono swata się z wrogami ludności polskiej junkrami pruskimi i centrum, głosując za kontyngentem rekruta, za cłami zbożowymi, w roku 1909 w reformie finansowej obarczając ciężarem podatków ludność pracującą polską i niemiecką. I ci panowie śmiają się zwać przedstawicielami pokrzywdzonego ludu polskiego, uchwalając podatki pośrednie, obarczając nimi klasę pracującą a napełniając skarb rządu wrogiemu ludności polskiej. Razem z hakatystami uchwalają narodowi przedstawiciele w radzie poznańskiej 30 tys. na udekorowanie ulic miasta, w którym stoi zamek nowowbudowany jako oznaka bezprawia pruskiego na narodzie polskim. W sejmie pruskim Koło polskie przynajmniej 3 i pół miliona marek myta królowi pruskiemu. Widzimy więc, że ci przedstawiciele narodu polskiego zdradzają jego interesy i zdradzać nie przestaną, dopóki sobie lud polski nie wybierze do ciał ustawodawczych **swoich przedstawicieli socjalnych demokratów**. Jedna tylko socjalna demokracja bronią i broni proletariatu całego państwa. Chcąc walczyć w obronie wolności narodowości polskiej, zadaniem ludu polskiego jest zdobycie powszechnego prawa wyborczego do

sejmu pruskiego, aby móc obalić siłę junkrów. Koło polskie zamiast być przeciw rządowi i kaście junkrów, aby jak najrychlej rząd ustąpił i nadał równe prawo wyborcze do sejmu, to ono tylko potakuje głową: tak my też chcemy reformy wyborczej. Lecz to tylko są drwiny z ludu polskiego, bo kiwać głową, to jeszcze nie wystarcza. Magnatowi włos z głowy nie spadnie, jeżeli powiedzą: tak my też chcemy! Wiedzą bardzo dobrze, że skład sejmu do tego nie dopuści, bo tam jest

wielka przewaga junkrów i centrum, najzaciętszych wrogów prawa wyborczego do sejmu. Trzeba właśnie o to prawo walczyć zapomocą odezów, zgromadzeń i demonstracji ulicznych, bo rząd i junkrzy nie ulegną przed samem kiwaniem głową. Więc zadaniem naszym jest walczyć nie tylko w sejmie, ale i poza sejmem a to w ten sposób, że masy ludowe wyjdą na ulicę i pokażą rządowi i junkrom, że będą walczyć o swoje prawa i walki tej nie przestaną, dopóki zwycięstwo nie będzie po stronie ludu. Zapytały się należało, czy Koło polskie poczyniło jakie kroki? Absolutnie nic a nic nie zrobiło, jeszcze starało się powstrzymać ruch za prawem wyborczem, że niby ta walka należy nie do nich, tylko socjalnej demokracji pozostawiają tę walkę i którą też socjalna demokracja poprowadzi. Już w roku 1908 10-go stycznia w sejmie pruskim był wniosek z lewicy o danie i zaprowadzenie

powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu.

Socjalna demokracja zwolala w tym dniu protestujące zebrania, gdzie po zgromadzeniach wielotysięczne tłumy mężczyzn i kobiet udały się pod gmach sejmowy aby przedstawić swe żądania.

W roku 1910 socjalna demokracja prowadzi walkę przez usta swoich przedstawicieli w sejmie, urządza publiczne zgromadzenia, demonstracje uliczne, proletarij walczy pod sztandarem socjalnej demokracji, posłowie socjalno-demokratyczni w sejmie pruskim wygłaszają krytyczne mowy, chłoszcząc rząd, kastę junkrów i wszelkie inne burżuazyjne stronnictwa. Tylko przedstawiciele pokrzywdzonego narodu polskiego siedzą jak zakłeci i tylko kiwają głowami! Zato zaś w różnych szmatach klerykalno-narodowych napadają w bezczelny sposób i obtrzucają błotem socjalną-demokrację, ażeby robotnik polski nie przejrzał na oczy i nie poznał się na tych farbowanych lisach w postaci różnych narodowych demokratów i katolikowców. Więc robotnicy polscy, jeżeli chcemy walczyć

w obronie naszych praw narodowych i klasowych

to na nic różni posłowie jak Nowicki lub Sosiński, bo oni w Kole polskiem muszą tańczyć podług piszczałki szlachty i junkrów. Jedna tylko istnieje droga dla robotnika polskiego a nią jest w zaborze pruskim

Polska Partja Socjalistyczna, ona tylko walczy o prawa dla ludu pracującego. Garnijmy się więc pod sztandar socjalizmu, czytamy jak jeden „Gazetę Robotniczą“, która jest jedynym naszym pismem. Starajmy się przy każdej sposobności tłumaczyć robotnikowi nieświadomionemu, kto jest jego obrońcą a kto wrogiem. Zadaniem naszym jako polskich socjalistów jest wykazać robotnikom polskim

gałęziąską politykę Koła aby móc przy najbliższych wyborach do parlamentu niemieckiego odnieść zwycięstwo i pokazać szlachcie, że robotnik polski nie jest już tym potulnym barankiem, który bezmyślnie daje się prowadzić na pasku Korfanty i Napieralskich.

Kto chce walczyć w obronie klasy robotniczej, ten jako robotnik powinien stać w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej i razem walczyć z robotnikami niemieckimi o swe prawa a zwycięstwo musi być po naszej stronie. Bill.

Konstytucja dla Alzacji-Lotaryngji.

Berlin, czwartek, 26 stycznia 1911.

We czwartek rozpoczął parlament w pierwszym czytaniu obrady nad konstytucją dla Alzacji-Lotaryngji oraz wyborami do drugiej izby sejmu alzacko-lotaryńskiego.

Napierw zabierali głos sekretarz stanu dr. Delbrück i alzatczyk Vonderscher, poczem wygłosił mowę zastępcę socjalnej demokracji

poseł Emmel (soc.):

Prasa wszechniemiecka narobiła wrzasku z powodu niektórych wypadków w Alzacji-Lotaryngji. Wogóle z liczby 100 wypadków 99 należy postawić na konto polij. (Bardzo słusznie! u soc.)

Nieprzyjaciele Alzacji-Lotaryngji starają się ludziom strachu napędzić przed tamtejszymi tak zwanymi „nacionalistami“. Lecz panowie Weiterer, Preiss itd. bynajmniej nie są tak strasznymi ludźmi. Oni panu von Köllerowi wielce są podobni. Naówczas nawet cesarza chcieli mieć jako pana kraju. Atoli kiedy u sekretarza stanu p. Zorn von Bulach'a przepasowali połączenie, wtedy się wściekli i

zaczęli udawać republikanizm

aczkolwiek p. Vonderscher dopiero uznał, że republika nie nadaje się wcale do dyskusji.

Bezprzecnie, że często zdarzają się ubolewania godne wykroczenia francuskiej prasy szowinistycznej. Atoli przeważnie są one sprowokowane językiem wszechniemców i w ogólności nie dosięgają go bezmiażem. (Bardzo słusznie! u soc.) I jeżeli lejtnant w Strassburgu podczas instrukcji nazwie alzatczyków-lotaryńczyków swiniami (słuchajcie, słuchajcie!) to to bynajmniej nie może wpłynąć germanizująco. (Bardzo słusznie! na lewicy i w centr.)

My niemieccy socjaliści już niejednokrotnie wskazywaliśmy na jedyny sposób rozwiązania kwestji alzacko-lotaryńskiej i to w zupełnej harmonji z naszymi francuskimi towarzyszami, szczególnie z Jaurèssem. Brzmi ono: **zupełne równouprawnienie dla Alzacji-Lotaryngji i pokojo-**

we porozumienie z Francją. (Żywe potakiwanie u soc.)

A teraz przechodzę do konstytucji samej. Przedłożenie przynosi

sprusaczenie tego kraju

i jest, powinąwszy prawo wyborcze, pogorszeniem obecnego stanu. (Bardzo słusznie! u soc.) O jakiegokolwiek samodzielności Alzacji-Lotaryngji ani w przybliżeniu nie ma mowy. Wzniesienie jej do rzędu państwa związkowego odrzuca się pod nikłymi pozorami, parlament odsuwa się całkiem. Wszystko porucza się nowemu sejmowi, który do połowy ma być mianowany przez króla pruskiego. Projekt niniejszy jest wprost zaprzeczeniem przyrzeczeń, uczynionych przed 40 laty alzatczykom-lotaryńczykom. W projekcie o włączeniu kraju powiedziano wyraźnie, że o zastępstwo w Radzie związkowej należy się starać. (Słuchajcie, słuchajcie! u soc.) Alzacja-Lotaryngja ponosi te same ciężary, co inne państwa, dlatego należy jej też przyznać te same prawa. (Oklaski na lewicy).

Jeżeli w motywach (w uzasadnieniu) niniejszego projektu powiedziano, że cesarz posiada prawo do prawodawstwa, to jest to dowodem

lekkoomyślności oświadczeń rządowych.

(Bardzo słusznie! u soc.) Jeżeli obecnie Rada związkowa bez protestu zgodziła się na sprusaczenie Alzacji-Lotaryngji, to dowodzi to, iż lew bawarski już jest obłąkany. (Oho! w centr.) Mam na myśli oczywiście zastępstwo w Radzie związkowej. Bawaria powinna była zaprotestować przeciwko tej zaborczej istocie Prus. (Wesołość.)

Ludność Alzacji-Lotaryngji nie jest zadowolona z takiego załatwienia sprawy. Powszechne głosowanie ludu wykazałoby to niezbicie. Za takie sprusaczenie dziękuje ludność w czasie

moabickiej hańby policyjnej,

samowoli lantrackiej, w czasie, kiedy w Prusach żąda się praw wyjątkowych na robotników. (Żywy potakiwanie u soc.) Takie sprusaczenie wywołałoby wielkie oburzenie i szkodziłoby dążnościom germanizacyjnym. Alzatczycy-lotaryńczycy są Niemcami i chcą Niemcami pozostać, jeżeli ich się pozostawi w spokoju, lecz sprusaczyć przynajmniej się nie chcą. (Bardzo słusznie! u soc.) **Losu polaków i duńczyków w Prusach podzielać nie chcą. Żądają samorządu i samodzielności i to**

pod republikańską

a nie monarchiczną formą rządu.

Tego domaga się ogół ludu i to odpowiada też interesom Rzeszy. Strach przed republikańską formą rządu, który już wszakże posiadamy w Hamburgu, Bremen i Lubece, jest wprost dziecinny. (Bardzo słusznie! u soc.) Republikańska forma rządu jest tańsza, prostsza, chroni przed niezdolnością i w niej też niema miejsca dla wmówionego nadczłowieczeństwa. Coprawda i w republikach zdarzają się niespodzianki. (Bardzo słusznie! na prawicy.) W każdym razie w republikach są niespodzianki rzadsze a nieodpowiednie osoby dadzą się w republikach łatwiej usunąć aniżeli w monarchjach. (Bardzo dobrze! u soc.) **Gdyż nie wszyscy monarchowie są na tyle modni, jak ostatni król w Portugalji, który spokojnie poszedł swoją drogą.**

Sekretarz stanu oświadczył, że pierwsza izba jest konieczna a wydział krajowy zupełnie nie do użycia. Pomimo to dla pierwszej izby domaga się takiego samego składu, jak w wydziale krajowym. Smutną jest rzeczą, że całe grupy tłoczą się po reprezentację w pierwszej izbie. Klerykali zgola w miejsce swych dwóch biskupów chcą wysłać całe kapituły tumskie. (Wesołość.) Tylko stróże nocy i hycle (łapacze psów) jeszcze się nie zgłosili. (Niepokój na prawicy.) Ci ludzie, co się tak bardzo pchają do pierwszej izby, tych należy podać w pogardę (Bardzo słusznie! u soc.) a jeżeli się rozchodzi o

wartość pracy

to ci, co się tak cisną, mniej mają prawa do reprezentacji aniżeli hycle i stróże nocy. (Potakiwanie u soc.)

Cała ustawa jest produktem niedowierzania wobec ludu. Atoli od ludu żąda się zaufania. Prawo wyborcze ma wprawdzie być powszechne, ale nie równe a młodzieńcy, którzy uczęszczali do szkół niemieckich i w niemieckim wojsku służyli, mają być praw pozbawieni. Atoli pierwszeństwo mają mieć przed robotnikami, uczącymi się Niemcami, koła nacionalistyczne i klerykalne, które wolny czas spędzają we Francji i dobrych stron Niemiec nie znają. (Głos na prawicy.) Pominąwszy Prusy, mają Niemcy swe dobre strony. (Potakiwanie u soc.). Czy to uprzywilejowanie kół nacionalistyczno-klerykalnych wynikało

ze strachu przed ruchem robotniczym

a z miłości ku czarno-błękitnemu blokowi? Protestujemy przeciwko takiemu oszpeceniu prawa wyborczego. (Bardzo słusznie! u soc.). Dla ochrony przed drugą izbą, wyszła z tak oszpeconego prawa wyborczego, chce się jeszcze pierwszą izbę wprowadzać. Odrzucamy bez wszystkiego myśli o pierwszej izbie, nie pragniemy trioli prawodawczej (wesołość). W innych krajach usuwa się dynastje i wyższe izby a u nas wprowadza się średniowiecze!

Domagamy się dla Alzacji-Lotaryngji republikańskiej formy rządzenia, opartej o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze. (Oklaski u soc.). Wtedy najzdolniejsi przyjdą na czoło. Nie godzimy się też na pozorną republikę z dożywotnim namiestnikiem na czele. Prawo wyborcze należy przyznać obojej płci od 21 roku życia. Obok tego istnieć powinno głosowanie ludu, któreby kontrolowało parlament; prócz tego powinna Alzacja-Lotaryngja mieć reprezentację w Radzie związkowej. Rząd natomiast musi być odpowiedzialnym wobec reprezentacji ludowej.

Stawiamy wniosek, aby projekt przekazać komisji, złożonej z 28 członków. W komisji będziemy się starać, aby zdobyć uznanie zasadzie:

Wszystko dla ludu i przez lud.

(Żywe oklaski u soc.)

Przegląd polityczny.

Zabór pruski.

Rola posła dr. Dziembowskiego przy zaprzepaszczeniu Rydzyny.

Jaką rolę członek Koła polskiego w parlamencie niemieckim, poseł dr. Dziembowski, odegrał przy frymarce Rydzyny, o tem donosi narodowy „**Diennik Bydgoski**“ (nr. 22 z dnia 27-go b. m.) co następuje:

„Czytając ciekawy dokument o zaprzepaszczeniu Rydzyny, który wczoraj umieszciliśmy, mógłby ktoś słusznie zapytać: A cóż w tej sprawie za rolę odegrał poseł Dziembowski?

Pytanie to pozornie słuszne, bo nazwiska posła Dziembowskiego ani na dokumencie samym nie widać ani też nie wynika z niego, że był obecnym, gdy dokument ten sporządzano. A jednak p. Dziembowski odegrał w tej sprawie **ważną rolę.** Oto on był tym, który **wobec społeczeństwa chciał osobą swoją i sprytem adwokackim zakryć cały brud, jaki się w sprawie rydzynskiej nagromadził.** Dziś chyba niema dwóch zdań, że tak książę Sułkowski jako i hrabiowie Potocki i Wodzicki dopuścili się sprzedawczykostwa. Za przeszło 4 miljony sprzedali Rydzyne rządowi pruskiemu, a przynajmniej prawa swoje do Rydzyny. Z dokumentu wyraźnie to wynika. **Posł Dziembowski wiedział o tym brudzie, a jednak go bronił.** Zwolywał redaktorów na konferencje i wysyłał oświadczenia, w których zaręczał, że Sułkowski, Wodzicki i Potocki inaczej postąpić nie mogli. Ufał widocznie, że dokument zaprzepaszczejacy Rydzyne, nigdy na światło dzienne nie wyjdzie. Jakże smutnie dziś wygląda ten pan poseł polski i powiernik ostatniego pana na Rydzynie!

I tacy ludzie jak p. dr. Dziembowski śmia się wyśmiewać za obrońców ludu polskiego!! Jak długo lud polski będzie cierpiał takich ludzi na krzesłach poselskich?!

Germanizacja dzielnic polskich

znalazła w „Deutsche Mittelstandskasse“ — jak pisze gnieźnieński „Lech“ — najgorliwszą propagatorkę. D. M. K. wzięła sobie za zadanie regulowanie hipotek własności mniejszej, a świeżo i większej, wystaranie się o tani kredyt i dogodne teżo warunki. W ostatnich czasach rozwinęła także ożywioną nader czynność w pośrednictwie przy sprzedaży majątności. W zamian za udzieloną pomoc lub pośrednictwo, „Mittelstandskasse“ zapisuje dla komisji kolonizacyjnej, której jest odnogą, pewne gwarancje hipoteczne, na mocy których dana posiadłość nigdy nie może przejść w ręce polskie. To się nazywa „**gefestigter deutscher Grundbesitz**“ — zapewniona niemieczyźnie własność ziemska.

W ten sposób „Mittelstandskasse“ do końca roku 1910 „zapewniła“ dla niemieczyzny już 170 tysięcy mórg posiadłości chłopskiej, i to w 850 gminach wiejskich. Dług, ciążyący na tym obszarze, wynosi w W. Ks. Poznańskim 33 i pół miliona mk. Z tego przypada na landszaftę, kasy powiatowe itp. 16 milionów, na komisję kolonizacyjną 15 mil. 700 tys., na kapitał prywatny blisko półtora mil. mk. Na obwód rej. bydgoski przypada z tego 20 i pół mil. mk., na poznański blisko 13 mil. mk. W obwodzie rej. bydgoskim uregulowane jest 100 tys. mórg, w poznańskim, który, jak sprawozdanie zaznacza, jest o wiele większy, tylko 70 tys. Przez regulację hipotek zyskują właściciele w obu obwodach około 338 tys. mk. na procentach. Najsilniej partycypowały w regulacji powiaty: chodzieski z obszarem 17 600 mórg, bydgoski z obszarem 12 300 mórg, wyrzyski z obszarem 12 225 mórg, czarnkowski i inowrocławski każdy z obszarem przeszło 10 tys. mórg. Z własności większej uregulowała „Mittelstandskasse“ przeszło 50 tys. mórg.

Oprócz tego pośredniczyła „Mittelstandskasse“ przy sprzedaży 250 posiadłości, razem obszaru 36 500 mórg. Razem więc, dzięki działalności „Mittelstandskasse“, **256.500 mórg** zostało zapewnione dla niemieczyzny.

Rosja.

Ofiary despotyzmu carskiego.

Straszne wprost cyfry podaje statystyka rosyjska za sześćdziesiąte „konstytu-jonalizmu“ w Rosji. W tym czasie sądy wojskowe i cywilne skazały 37.620 ludzi za przestępstwa polityczne na ciężkie kary (karę śmierci, roboty przymusowe, ciężkie więzienie i t. p.). Między tymi skazanymi znajdowało się 5735 ludzi skazanych na śmierć, a 3015 rzeczywiście zawisło na szubienicy.

Inne kary zastosowano w następującej liczbie:

Skazano ludzi

Na zwykły areszt	2485
„ forteczny	4249
„ więzienie	9280
„ wcielenie do karnych bataljonów	1292
„ wcielenie do rot aresztanckich	4144
„ zesłanie	1857
„ katorgę na Sybirze	8640

Są to liczby skazanych sądownie; a przecież główne niemal postępowanie jest administracyjne, oraz trzymanie aresztowanych przez dłuższy czas w śledztwie! Zesłanych w drodze administracyjnej jest 22.568!

Jak liczba więźniów politycznych rośnie, świadczą następujące cyfry:

W roku 1905 było	85 184	więźniów
„ 1906 „	111 403	„
„ 1907 „	138 500	„
„ 1908 „	166 064	„
„ 1909 „	181 241	„
„ 1910 „	200 000	„

Urzędowych cyfr za r. 1910 wprawdzie jeszcze niema; wynosi ona jednak co najmniej 200 000.

Nietylko liczba więźniów ogromnie rośnie, wzmagają się też liczba skazanych na śmierć, jak to wykazują następujące cyfry:

Z tego na polityczne
przestępstwa

W latach	wyroków	egzekucji	śmierci	egzekucji
1901—1905	93	40	59	25
1905—1910	6092	3741	5735	3015

Jeżeli się cofniemy jeszcze w tył, to zobaczymy, że w latach 1891—1895 nie było ani jednego wyroku śmierci za przestępstwa polityczne.

W czasie 1905—1906 zabito więcej jak 26 000 ludzi, a rano więcej jak 31 000; nie wliczono tu specjalnych ekspedycji karnych, jak np. w kraju nadbałtyckim, gdzie w latach 1905—1906 powieszono 959 ludzi.

Specjalność dalej rosyjska: pogromy dotyczyły w czasie 1905—1906 r. około 214 000 ofiar; szkody wynoszą prawie 66 milionów rubli.

Cyfrę tę uzupełniają podane już cyfry dotyczące prześladowania prasy rosyjskiej. Słusznie, można zapytać, czy jest na świecie drugi taki rząd, któryby w ten sposób wyniszczał swą ludność?

Japonia.

Za przykładem caratu.

Onegdaj stracono socjalistów japońskich, zasądzonych na śmierć za „spisek na życie cesarza”. Dokonano okrutnego, barbarzyńskiego mordu. Depesze donoszą, że egzekucja trwała od godziny 8-ej rano do 3-iej popołudniu, gdyż wystawiono tylko jedną szubienicę, do której prowadzono po jednym skazanym; inni musieli czekać na swoją kolej.

Wszyscy skazańcy zachowali się mężnie i spokojnie. Mimo strasznych tortur, jakie cierpieć musieli, czekając długie godziny na kolejne wyprowadzanie pod szubienicę, umierali, jak bohaterowie.

Rząd japoński dokonał strasznej zemsty; burżuazyjno-kapitalistyczne sfery rządzące krwawo zemściły się na swych wrogach, na przedstawicielach młodego ruchu socjalistycznego.

Śladami caratu rosyjskiego poszli mordercy japońscy. Za przykładem caratu poszli reprezentanci rozwijającej się w tak szybkim tempie Japonii, Japonii tryumfującej z powodu tego, że zdołała przyswoić sobie w zdumiewająco krótkim czasie zdobycze kultury europejskiej, że stała się jako równe mocarstwo wobec mocarstw europejskich.

Ale równocześnie z tą kulturą, równocześnie z rozwojem nowoczesnego przemysłu, z rozwojem gospodarki kapitalistycznej, rozwinęła się szalona nienawiść burżuazyjnych sfer rządzących, a powstający do pracy i walki ruch socjalistyczny spotkał się z barbarzyńskimi prześladowaniami.

W Europie w jednym tylko państwie ruch socjalistyczny był i jest dziś tak krwawo prześladowany, jak to się dzieje w Japonii. Państwem tem jest barbarzyński carat rosyjski.

I w nienawiści swej do wyzwalającej się klasy robotniczej rząd japoński stanął tuż obok caratu. Od swego wroga, którego tak niedawno gromiła na polach Mandżurji, przejęła tryumfująca Japonia środki walki przeciw wyzwoleniu ruchowi proletariatu.

W krwawe ślady pokonanego barbarzyńcy carskiego wstępuje dziś zwycięzca, skierowując najbrutalniejszą przemoc przeciw klasie proletariackiej, mordując jej przedstawicieli.

Junkierstwo i robotnicy rolni.

Przy obradach w sejmie pruskim nad etatem ministerjum rolnictwa we wtorek 24-go stycznia wygłosił tow. Leinert świetną mowę, w której przedstawił stosunki panujące na wsi. Zwracając się do wywodów konserwatywnego posła pana von Kessel, mówił tow. Leinert:

Pan v. Kessel stwierdził, że rolnictwo przynosi tylko 2,7 procent renty. Według gospodarczych rezultatów domen (dóbr państwowych) z roku 1901 liczba ta zgadza się wprawdzie. Lecz od tego czasu wartości jednak znacznie wzrosły, jak to stwierdza również memoriał urzędowy, który tak samo zaznacza, że nie można z tem porównywać renty, jaką odrzucają przedsiębiorstwa prywatne. W rzeczywistości mają wielcy właściciele ziemscy obecnie tak świetne czasy jak nigdy dotąd, mają oni wprost nieuprawnione dochody wskutek polityki celnej. Aby do parlamentu nie weszła znowu silna, będąca za ciłmi ochronnymi większość, tego w każdym razie się spodziewamy i uczynimy, co od nas będzie zależało. (Brawo! u soc. dem.). W swoim czasie wprowadzono wysokie cła, aby, jak mówiono, można było podnieść zarobki robotników rolnych. Lecz nie nastąpiło to. (Sprzeciw na prawicy) Według możliwości skracają czas żniw, aby szczerze na zarobkach. Statystyka dowodzi, że bieda na wsi stała się większą, podczas gdy liczba osób na wsi, posiadających więcej jak 6000 mk. majątku, zwiększyła się. Ludzie z dochodem poniżej 900 marek to wyłącznie robotnicy rolni. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.). Dowodzi tego również statystyka „Niemieckiej Gazety Agrarnej”. Opodatkowanie majątków na wsi od roku 1902 wykazuje stały wzrost; dochód wzrósł od owego czasu o 97 milionów marek. 66 procent zatrudnionych w rolnictwie w zawodzie głównym było wolnych od podatku. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.). Dochód z hektara bardzo się podniósł, z czego naturalnie korzystają zwłaszcza wielcy właściciele ziemscy. 19 000 wielkich właścicieli ziemskich ma przeszło czwartą część całej uprawnej przestrzeni gruntów, 2 1/2 razy więcej jak 2 600 000 właścicieli do 5 hektarów. Musimy się domagać

obniżenia cel,

aby lud mógł otrzymać tani chleb. Ceny produktów rolniczych od roku 1902 nadzwyczajnie się podniosły. (Sprzeciw na prawicy). Dowodzą tego wykazy statystyczne samego rządu. Mówca przytacza poszczególne liczby ze statystyki. Według profesora Brentano zboże na chleb zostało przez cła

podrożonem o 800 milionów.

(Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.). Ze wszystkich tych korzyści polityki celnej robotnicy nic nie mieli. Mieszkani na wsi według sprawozdania lekarzy powiatowych ciągle jeszcze są bardzo nędzne, nawet nowe budowle według tych sprawozdań wskutek połączenia chlewów i mieszkań są częstokroć higienicznie nie do użytku. (Śmiech na prawicy). Są to sprawozdania urzędowe, których Wasz śmiech nie usunie. Śmiech Wasz dowodzi jedynie, że nie macie Panowie dla tych spraw żadnego zrozumienia. (Wielka prawda! u soc. dem.). Najlepiej według tych sprawozdań są pomieszczenia dla służby na wsi. Ordynacja służebna święci obecnie swój stoletni jubileusz. Ileż nędzy i ucisku zawiniła ona w tym czasie. (Wielka prawda! u soc. dem.). Do tego dochodzi ustawa o łamaniu kontraktów z roku 1854, która robotnikom rolnym w Prusiech odbiera całkowicie możliwość wywalczenia sobie przez koalicję wyższych zarobków.

Na szczęście że pan minister powiedział, że sprawa ta należy przed parlament. Tam na szczęście agrariusze nie posiadają takiej większości jak tu. Ustawa z roku 1854 i ordynacja służebna degraduje robotników rolnych do roli helotów. (Śmiech na prawicy. Wielka prawda! u soc. dem.) W dodatku ustawy te stosuje się w sposób nadzwyczaj sztywny. Jednego robotnika rolnego zadenuncjowano o złamanie kontraktu, odmówiono mu podwyżki o kilka fenigów. Został on zasądzony na grzywnę i oprócz tego musiał ponieść koszt, pomiędzy innymi 11 marek świadkowego dla właściciela ziemskiego, który go zaskarżył. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.). W parlamencie będziemy się starali o to, aby te

ustawy niewolnicze zniesiono.

Również i przez ordynację zabezpieczeniową Rzeszy mają być robotnicy rolni pogwałceni; niem mają oni swych kas dla chorych zarządzać sami. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Za tem ubezpieczenie robotników rolnych wobec robotników przemysłowych byli również centrowcy i narodowi liberałowie. Powołanie się ich na opór rządu jest wykrętem. Wszak od czasu reformy finansowej centrowcy doskonale potrafili zmuszać rząd. (Wielka prawda! u soc. dem.) Już przy przejściowej obecności 50 robotników mają być na wsi zakładane kasy chorych werkowe, które zimą potrzebują wypłacać tylko połowę wsparcia (Krankengeld). Nie macie wobec tego prawa skarżyć się na ciężary socjalne. (Wielka prawda! u soc. dem.).

Tak samo i przy zabezpieczeniu od wypadków są robotnicy rolni nadzwyczaj upośledzeni. Na Śląsku musiano 992 ze zrewidowanych zakładów uznać za niewłaściwe. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Dowodzi to, jak niedostatecznym i wadliwym jest zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom. W Poznańskim odbywają się rewizje według zgóry ustanowionych planów podróży. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Częstokroć gospodarze pozamykali jeszcze pomieszczenia z maszynami, aby uniknąć rewizji.

Ze III zrewidowanych wielkich gospodarstw w Poznańskim zaledwo 5 było w porządku.

(Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Minister powinien spółki zawodowe pouczyć, aby obowiązek swój co do przepisów ochronnych lepiej wypełniały. Wydatki tych spółek zawodowych (Berufsgenossenschaften) na cele zapobiegania wypadkom są całkiem minimalne w stosunku do świadczeń przemysłowych spółek zawodowych. Spółka zawodowa na Prusy Zachodnie i kilka innych jeszcze nie wydały na ten cel ani feniga, spółka na Brandenburgię tylko 100 marek. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.).

Dalszym smutnym rozdziałem jest nieograniczony wyzysk bezbronnych dzieci w rolnictwie.

Liczba stale zatrudnionych dzieci wynosiła w roku 1907 — 35 000, ogółem było zatrudnionych w rolnictwie w tym roku 348 127 dzieci. Główna część przypada na wielkie gospodarstwa. Wyzyskiwanie dzieci powinno wywołać oburzenie wszystkich mających współczucie. (Wielka prawda! u soc. dem.) Na całe tygodnie duchowni inspektorzy szkolni dają dzieciom szkolnym urlop dla robót rolnych. Dzieci te muszą przez cały dzień w żarze słonecznym pracować za 50 fenigów. Ze nauka przez takie urlopy cierpi, rozumie się samo przez się. Wyciąganie buraków jest również szkodliwym dla zdrowia dzieci; częstokroć dzieci ponoszą przytem nieszczęśliwe wypadki. Jak długo chcecie się przyglądać

temu mordowaniu dzieci?

Musimy się domagać, aby minister przeciwko tem wystąpił. Spodziewamy się, że ujmie on się w parlamencie za ustawą o ochronie dzieci również i w rolnictwie.

Stale cofa się

odżywianie robotników rolnych.

Doszło tak dalece, że i żony robotników rolnych nie mogą dzieci swych karmić tak jak przedtem. Łączy się to z tem, że mleko zużywa się coraz bardziej w mleczarniach, a robotnicy rolni i służba nie otrzymują go już w takich rozmiarach jak wprzód. (Wielka prawda! u soc. dem.) 80 milionów hektolitrow mleka według stwierdzenia centrali dla pomyślności ludu (Zentralstelle von Volkswohlfahrt) traci ludność rolnicza w Prusiech przy odżywianiu się. Dzisiaj ceny mleka są już nadzwyczaj wysokie, niesłychanie wobec tego jest żądanie wielkich agrariuszów o zaprowadzenie cła na mleko.

Przedewszystkiem domagamy się

prawa koalicji dla robotników rolnych.

Wszak pracodawcy rolni zakładają sami stowarzyszenia, skierowane przeciwko robotnikom. Takie same prawo muszą też mieć i robotnicy rolni. Spodziewamy się, że nowy minister zajmie wobec tej sprawy stanowisko.

sko. Mówca porusza jeszcze umowy, zawierane z robotnikami rolnymi, wykazując, że w wielu punktach wykraczają one przeciwko dobremu obyczajom. W interesie ludzkości musimy się domagać zniesienia takich praw wyjątkowych. Dojdziemy wreszcie do wyzwolenia robotników rolnych z kajdan ciężących na nich praw wyjątkowych. (Brawo! u soc. dem.).

Szkoła ludowa na zachodzie monarchji pruskiej.

Z Westfajii piszą nam:

Powszechnie utrzymuje się zdanie, że szkoły ludowe na zachodzie monarchji pruskiej przewyższają pod każdym względem szkołę na wschodzie w Prusach. Zdanie to jednak skorygować należy, ponieważ system nauczania w szkołach ludowych w całych Prusach jest jeden i ten sam, chyba tylko z tym wyjątkiem, że na ziemiach polskich szkoła spełnia funkcje germanizatora. W prowincjach zachodnich tak samo jak i wschodnich, męczą młode pokolenie przesadną historją Prus, wpajają dzieciom najdrobniejsze szczegóły dotyczące dynastji, uczą bajkami z tysiąca i jednej nocy o cudotwórcy Mojżeszu i stworzeniu świata w ciągu dni siedmiu, chociaż nauka już dawno wykazała bezpodstawność tej „teorii” i też w szkołach wyższych dają młodzieży niefałszowaną wiedzę. Bezwątpienia, że przedmioty te zabierają olbrzymią część drogiego czasu w szkole i to kosztem innych przedmiotów nauczania daleko ważniejszych dla przyszłych pokoleń. Wskutek tego działwa szkół ludowych, po ukończeniu szkoły ludowej z trudem największym toruje sobie drogę do egzystencji, stając się przeważnie przedmiotem wyżysku i poniewierki.

Z początkiem wiosny kończy się rok szkolny. Młode to pokolenie, o ile dotąd jeszcze nie poświęcało swych sił kapitalizmowi, po opuszczeniu szkoły zakosztuje tych dobrodziejstw. Wyzyskiwacze zaś, jakkolwiek nienawidzą wszystko co się zwie oświatą — potrzebują jednak inteligentnych sił roboczych. Chcąc niechcąc, muszą baczyć z konieczności na system nauczania w szkole ludowej i go ulepszać o tyle, o ile większej kwalifikacji wymaga rozwój przemysłu.

Na łamach liberalnego „General-Anzeiger”, wychodzącego w Dortmund, rozpisal się jakiś przedsiębiorca i żali się w swym liście na liche nauczanie w szkole ludowej, oczywiście, że nie z miłości dla wychowanków tej szkoły, lecz dla tego, iż zatrudnia uczniów, którzy odebrawszy liche wykształcenie, nie są w stanie wykonywać wymaganych prac biurowych.

Posłuchajmy jednak co pan ten pisze. Czytamy tam między innymi:

„Minęły święta Bożego Narodzenia i rozpoczął się rok nowy, zbliżamy się więc ku chwili, która napęla kupców i rzemieślników trwogą, chwili przyjmowania uczni. Już od dawna ciężyla mi sprawa na sercu podania do publicznej wiadomości, jak dziś wygląda sprawa nauczania w szkole ludowej. Nie jest bynajmniej uciechą wtajemniczać po Wielkiejnocy ucznia szkoły ludowej w sprawy interesu, ponieważ napotyka się zawsze i wszędzie na tak wielkie braki w nauczaniu w szkole ludowej, że można by chęć utracić. Z pisownią ma się rzecz nader lichy, zarówno co do pięknego charakteru, jak i poprawności pisowni. Rachunkowość zaś, co najmniej w 90 proc. wypadkach jest bardzo wątpliwa. Używając wyrażań uczeń szkoły ludowej, mam na myśli także dziewczęta, co do których sprawa powyżej wyszczególniona jeszcze daleko gorzej się przedstawia niż u chłopców. Badając ucznia szkoły ludowej, okazuje się, że chociaż najlepsze świadectwa posiada, nie dopisuje nawet w najbardziej prostych wypadkach rachunkowości a tak samo niemieckie i piśownia nie są do użycia.”

Następnie przyznaje autor, że winę w tem ponosi w pierwszej linii przepelnienie klas, poczem wymienia fluktuację ludności robotniczej w przemysłowym okręgu, następnie zwraca uwagę na wykształcenie nauczycieli i niskie pensje. To ostatnie powoduje, że nauczyciel posiada wiele pobocznych zajęć, które mu wiele czasu zajmują i przeszkadzają w szczerem zajęciu się wychowywaniem i kształceniem dzieci. W końcu nadmienia, że dawniej w szkole ludowej daleko lepiej uczono niż dzisiaj!

Do tego dodać wypada, że przedewszystkiem warunki społeczne odgrywają tutaj poważną rolę, o czem widocznie autor przytoczonego artykułu zapomniał. Dziecko ubogich rodziców często o głodzie i chłódzie do szkoły spieszy a tam, zamiast pożywienia męczą je różnemi przedmiotami nauki. W pierwszym rzędzie należy sprawa napelnienia żołądka, a gdy to nie nastąpi, wszelkie wysiłki nauczyciela nie odniosą żadnego rezultatu. Niestety w Prusach jeszcze tak daleko nie zaszliśmy, głodne dzieci zamiast nakarmić, one często kijem są zmuszone do skupienia i natężenia uwagi.

Po ukazaniu się powyższej przytoczonego artykułu, zabierali również w tej sprawie głos nauczyciele. Jeden wychwalał piękne budynki szkolne, drugi wyrażał swe niezadowolnienie z powodu robót ręcznych i gimnastyki. Bądź co bądź i nauczyciele przyznają, że istnieją braki, które napróżno czekają naprawy. Skarżą się też nauczyciele na niskie pensje i są zdania, że dzisiejsze szkolnictwo w porównaniu z dawniejszem znacznie się podniosło.

Widzimy więc, że nietylko na wschodzie monarchji pruskiej mnożą się skargi na dzisiejszy system nauczania, lecz dzieje się to samo i na zachodzie. Jeżeli ludność na zachodzie nie jest ze szkolnictwa zadowolona, to coż mamy mówić o stosunkach szkolnych w polskich dzielnicach? Na ziemiach polskich uczy nauczyciel nie znający języka polskiego polskie dzieci! Szkoła została u nas opanowana przez żywioł wrogi naszej narodowości, którego celem jest wytepienie narodowości polskiej, a którzy w szkole ludowej widzą jeden z środków, prowadzących do tego celu. Taki system musi z konieczności wydać złe owoce, które też już mamy przed sobą. Są to: powszechna nieufność obywateli do szkolnictwa i kołowa-cizna umysłowa naszego młodego pokolenia.

Niewiadomo tylko, komu to ma przynieść korzyści i jak długo ten nieszczęśliwy system jeszcze trwać będzie?!

Wiadomości partyjne.

Konferencja P. P. S. na okręg pszczyńsko-rybnicki

odbędzie się we czwartek 2 lutego (święto) b. r. w lokalu w Birtułtowach pod Rybnikiem. Początek o godz. 9 rano.

Tymczasowy porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności w okręgu.
2. Organizacja, agitacja i prasa. Ref. towarzyszy Trąbski.
3. Przyszłe wybory do parlamentu i mianowanie kandydata. Ref. tow. Sosna.
4. Wybór zarządu okręgowego i rozmaitości.

Wstęp mają tylko delegaci. Delegatów uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd.

Wznowienie procesu Schrödera i towarzyszy.

30-go stycznia rozpoczęła się w Essen przed sądem przysięgłych ponowna rozprawa w sprawie Schrödera, drugiego przewodniczącego związku górniczego i tow. Przez wzgląd na to, że sprawa ta posiada nadzwyczaj doniosłe znaczenia dla ruchu robotniczego w ogóle, a ruchu górników w szczególności, uważamy za stosowne zobrazować w paru słowach sprawę wymienionego procesu.

Chrześcijański gewerkferein, pod przewodnictwem centrowego posła Brust, zwołał na 3 lutego 1895 roku do Baukau zgromadzenie. Członkom związku górniczego przyrzeczono wolną dyskusję i w tym celu udał się tow. Ludwig Schröder z kilku górnikami na zgromadzenie, aby odpiąć zarzuty stawione związkowi górniczemu. Jednakowoż zaraz po zagajeniu zgromadzenia, zawezwał Brust tow. Schrödera i tow. do opuszczenia lokalu i zwrócił się do żandarma Münstera z prośbą o pomoc. Zawezwani powstałi i skierowali się ku drzwiom. Żandarmowi wydało się to zbyt powolnie i — tak zeznawali świadkowie Schr. w procesie — uderzył pięścią Schr. w kark, iż tenże upadł. Kiedy się Schr. zdławił podnieść, otrzymał drugie uderzenie i upadł ponownie na ziemię. O wypadku tym referowała „Gazeta Górnicza”, czem się żandarm Münster uczuł „obrażony” i stawił wniosek o ukaranie redaktora. Na sądzie potwierdzili Schröder, Meyer, Gräf, Markgraf, Beckmann, Wilking, Tiele i Imberg wywody „Gaz. Górniczej” przysięgą. Münster zeznał pod przysięgą, że Schr. nie dotknął. Brust i kilku jeszcze „chrześcijan” przysięgli, że nie widzieli, żeby Münster Schrödera uderzył. Na mocy tych zeznań stawił prokurator wniosek o uwięzienie Sch. i tow. Sąd nie przychylił się jednak do tego wniosku, wobec czego rozkazał prokurator na własną rękę zaarrestować znajdujących się w sali żandarmom Schrödera, Meyera, Gräfa, Beckmanna, Wilkinga i Tiele. Rozprawa sądowa o krzywoprzysięstwo odbyła się w Essen przed sądem przysięgłych 14 sierpnia 1895 r. Przysięgli należeli w przeważającej części do partii centrowej. 12 świadków centrowych zeznało w czasie rozpraw, że nie widzieli, iż żandarm Schrödera uderzył. 13 świadków zeznało, że Münster rzeczywiście popchnął Sch. i tenże upadł. Przysięgli uznali oskarżonych winnymi i sąd wydał wyrok następujący: Schröder 2½ lat domu karnego, Meyer i Gräf każdy 3½, Imberg, Beckmann i Wilking każdy po 3 lata domu karnego oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat. Zasadzeni odsiedzieli swe kary; kilku z nich przypłaciło to życiem własnym. W szerokich kołach prawniczych uznano powyższy tendencyjnym.

Obronca oskarżonych, adwokat dr. Niemeyer wniósł 30 listopada 1896 o wznowienie procesu, podając 8 nowych świadków. Sąd uchwalił zwiedzić miejsce przestępstwa, zasadzonych jednak o tem nie uwiadomiono. Pomimo że 20 świadków zeznało pod przysięgą to, co Schröder i tow. zaprzysięgli, sąd wniosek obrońcy odrzucił. Wyższy sąd krajowy odrzucił również zażalenie jako nieuzasadnione.

W roku 1908 zajął się obrońca sprawą ponownie. Żandarm Münster otrzymał posadę asystenta magistratu w Schöneberg pod Berlinem. Przeciwnie niemu wdrożono dochodzenie dyscyplinarne o namowę trzech świadków do fałszywych zeznań. Przy tej okazji przesłuchał sąd dyscyplinarny obrońcę adwokata dr. Niemeyra z Essen. Sprawa wzięła taki obrót, iż Münsterowi wytoczono sprawę o namowę do krzywoprzysięstwa. Również w tym czasie zgłosiło się dwóch świadków, którzy, bawiąc za granicą, dowiedzieli się o zasadzeniu Schrödera i tow. z gazet a którzy brali również udział w zgromadzeniu w Baukau. Obronca postawił powtórnie wniosek o wznowienie rozprawy a izba karna powtórnie wniosek odrzuciła. Wyższy sąd krajowy uwzględnił o tyle zażalenie, że zarządził przesłuchanie dwóch nowych świadków, po przesłuchaniu których zarządził też ponowne rozprawy.

W tym czasie zmarł nagle żandarm Münster, z zasadzonych w r. 1895 umarli również: Gräf i Imberg.

Uchwała wyższego sądu krajowego w Hamm spotkała się z wielką sympatią u wszystkich uczciwych ludzi, gdyż powszechnem stało się przekonanie, że niewinnie skazano ludzi na długie lata domu karnego.

TOWARZYSZE! Agitujcie za Waszym pismem „Gazetą Robotniczą”!

Precz z wrogami piśmielami z domów robotniczych!

Z towarzystw.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania sprawozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa)

Poznań. Walne zebranie Tow. P. P. S. odbyło się w niedzielę 15-go stycznia. Na porządku dziennym było sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym i obór nowego zarządu. Sprawozdanie, które zostało każdemu towarzyszowi wręczone, wykazuje jakie postępy Towarzystwo nasze pod względem agitacji i działalności czyniło. Nad sprawozdaniem wszczęła się ożywiona dyskusja. Po złożeniu urzędów wybrano z grona zebranych głosowaniem karteczkami tow. Kałużewicza jako przewodniczącego, tow. Wysockiego jako kasjera i tow. Bobrńskiego jako sekretarza. Z inicjatywy tow. Sokoła uchwalono rezolucję, w której dano zarządowi możność w danych wypadkach ważnych spraw partyjnych powołać do pomocy pewnych członków lokalnego Towarzystwa jako radnych bez prawa głosowania. Następnie omawiano sprawy Towarzystwa. Na zakończenie zaśpiewano pieśń robotniczą. Sekretarz.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Ofiarą górnictwa) padło dwóch górników na szybie „Carmen” w Giszowcu. Walące się węgle zabily jednego a drugiego ciężko poraniły tak, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Zabity górnik miał 40 lat i pozostawia 8 dzieci w wieku 1 do 16 lat.

— (Fałszywe pieniądze). Donosiliśmy, że w Roździenu wykryto w domu sypialnym warsztat do wyrabiania fałszywych pieniędzy. Okazuje się, że arestowano tylko kilka osób, które fałszyki puszczały w obieg, natomiast warsztatu tam nie było.

— (Zniknięcie księdza). Pewien ksiądz katolicki w Lipsku wystąpił ze swego stanu i ożenił się z pewną artystką z Wiednia. Młoda para przebywała w Eger i Wiedniu, gdzie były ksiądz miał kilkakrotnie posłuchania u wyższych dygnitarzy kościelnych katolickich, którzy go wzywali do powrotu na łono kościoła. Po jednym takim posłuchaniu ów ksiądz zginął zupełnie bez wieści. Miano go pono umieścić gdzieś w klasztorze na karę. Obecnie donoszą, że ów ksiądz znajduje się w zakładzie karnym dla księży na Kullenbergu pod Prudnikiem na G. Śląsku.

* **Zabrze.** (Na giermanizację!) Zastępstwo gminy Zabrze przyzwoliło na wydatek 1000 marek na rok jako zapomogę na bibliotekę niemiecką.

* **Pszczyna.** (Drętwa karku) pojawiła się w Jan-kowicach. Zachorowało tam dwoje dzieci pewnego piekarza. Wszystkich członków rodziny poddano kwarantannie. Interes i szkoły zamknięto. Chorobę miało przywlec pono dwóch czeladników podróżnych.

* **Głiwice.** (Śmierć od prądu elektrycznego) poniósł we werku Huczyńskiego pewien majster nazwiskiem Maks Nienz. Podczas reparacji zbliżył się zanadto do prądu i padł na miejscu trupem.

* **Rybnik.** (Kłamstwa gazet kapitalistycznych). O strajku na „Donnersmarku” rozpuszczają gazety kapitalistyczne kłamliwe wieści. Strajk trwa niezmiennie, tymczasem piśmielka te piszą, że „zarząd kopalni uważa strajk za ukończony”. Zaden robotnik nie powinien popierać gazet kapitalistycznych. Precz z nimi!

* **Głupczyce.** Okropny czyn obłąkanej matki.) Straszna rzecz stała się w Lewicach. Zona pewnego robotnika popadła w obłąkanie przy narodzinach pierwszego dziecka. Później znów polepszył się stan jej zdrowia. Atoli przy porodzie drugiego dziecka przed czterema tygodniami choroba wybuchła na nowo. Nieszczęśliwa pozostawiono samą z dzieckiem. Przed kilku dniami zabiła nieszczęśliwa matka w obłędzie swe dziecko i spaliła zwłoki w piecu. Kiedy mąż zwrócił w południe z pracy, znalazł jeszcze tylko zwęglone resztki swego dziecka. Teraz dopiero pewno umieszczą chorą w jakim zakładzie.

Z Poznańskiego.

* **Bydgoszcz.** (Z za kulis policji bydgoskiej.) R-zprawy sądowe przeciwko inspektorowi policyjnemu Bathemu i towarzyszom, które się miały rozpocząć we wtorek, odroczone. Po mieście krążą, jak czytamy w „Dz. Bydg.”, pogłoski, iż uczyniono to z tego powodu, że na rozprawę nie może się stawić osiadyłający karę więzienną komisarz Schreiber, znajdujący się w lazarecie.

Ze wszystkich stron.

* **Wielkie sprzeniewierzenie w chrześcijańskiej kooperatywie.** Centrowa „Köln. Volks-Ztg.” donosi: W zawodowym stowarzyszeniu spółdzielczym w Eiserfeld stwierdzono przy nadzwyczajnej rewizji ksiąg niedobór w sumie 10.000 marek, które sprzeniewierzył dotychczasowy administrator Will. Przeniósł on się przed kilku tygodniami do Nordenham, gdzie go tymczasem przyaresztowano.

Kalendarzyk zebrań.

Katowice. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w piątek 3-go lutego wieczorem o godzinie 7½-ej w lokalu związkowym w Katowicach ul. Ratuszowa nr. 12.

Dąb. Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 5 lutego o godz. 2 po południu w tow. Czapli w Dębnie, młyńska ul. nr. 7. Ref. tow. St. Winięcki.

Charlottenhof. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w czwartek 2 lutego o godzinie 2 po południu w lokalu pana Spyry. Ref. tow. Winięcki.

Miechowice. Tow. P. P. S. 2 lutego o godz. 3 po południu w lokalu tow. Miemczyka w Miechowicach, ulica Repneńska 7. Ref. tow. Mnichowa i tow. Kus.

Frydenshuta. Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej 2-go lutego o godzinie 2 po południu w lokalu posiedzeń.

Ref. tow. Materla.

Roździeń. Tow. P. P. S. 2-go lutego o godz. 3 po poł. w lokalu związkowym na szosie nr. 14. Ref. J. Bimiskiewicz.

Pawłów. Tow. P. P. S. w niedzielę 5 lutego o godzinie 10 przed południem w lokalu tow. Kulpy. Referentka tow. Drózdka.

Zabrze. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 5-go lutego o godzinie 2 po południu w lokalu związkowym, ul. Ogrodowa 29. Ref. tow. Drózdka.

Zaborze. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 5-go lutego o godzinie 5 wieczorem w lokalu pana Freunda. Ref. tow. Drózdka.

Poznań. Towarzystwo P. P. S. w niedzielę 5-go lutego o godz. 3 po poł. w Szwajcarskiej Dolinie u pana Fr. Kasprzaka. Na porządku dziennym wykład t. Nowaka, oraz inne ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Berlin. Towarzystwo P. P. S. w poniedziałek 6-go lutego wieczorem o godzinie 8½ u t. Kubaczewskiego, Kottbuserstrasse 17.

Lipsk. Towarzystwo P. P. S. w sobotę 4-go lutego w restauracji „Stadt Altenburg”, Lindenau Rynek.

Dortmund. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 5 lutego o godz. 3-tej po południu w lokalu pana Kortmanna przy Borsigplacu narożnik Osterholzstr.

Essen. Tow. P. P. S. w niedzielę 5 lutego po południu o godz. 3 w lokalu p. Raubach na ulicy Segeroth nr. 6.

Hamburg. Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 5-go lutego o godzinie 8-ej wieczorem w Rotenburgsort, Billhörner-Mühlweg 99 w lokalu pana Erbsta

Bremen. Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej w piątek 3-go lutego o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu p. Wade-witza, Nordstr. 275.

Od Redakcji.

Czytelnik „Gazety Robotniczej” w Birtułtowach. W numerze 10 „Gazety” bynajmniej nie zachodzi błąd.

Matki, jeżeli powątpiewacie

co waszemu dziecku najlepiej

szuży, natenczas spróbujcie tylko

„Emmerlinge“

(Najlepsze sucharki pokarmowe)

Są one nadzwyczaj pokarmowe,

smakują przyjemnie i są tańsze

od wszelkich podobnych środków

pokarmowych. Do nabycia we

wszystkich odpowiedn. sklepach

w paczkach po 10 sztuk 10 fen,

w pudełkach po 30 sztuk 30 fen.

389

Najlepiej i najtaniej

pokrywacie wasze zapotrzebowanie

w meblach, lustrach,

towarach wyścielanych,

wózkach dla dzieci,

zegarkach, chodnikach

- - i dywanach - -

w składzie mebli

295

Filipa Glasera

Wirek (Antonienhütte) Hüttenstrasse 21.

Filja w Zabrze, Stollenstr. 4.

Największy wybór, solidne, rzetelne towary.

Dostarczam franko.

Na spłatę.

Wygodne wpłaty i spłaty.

Gustav Berger

Wirek, Hüttenstrasse 10

Największy

skład mebli w miejsu.

Mebel wszelkiego rodzaju bardzo tanio, również na spłatę. — Bezpłatne dostarczanie do domu. — Trumny, bielizna dla zmarłych, karawany dla dzieci i dorosłych po najtańszych cenach.

Wysyłam śliczne

WARKOCZE

z włosów za 3, 4, 5 do 20 marek.

franko. Przy zamówieniu proszę o

próbę.

Piotr Brauza, Bremen,

Nordstrasse 208.

Restauracja

Stanisława Karwika

w Bremie, Nordstr. 173

[38] poleca się łaskawym względem Polaków.